GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12— miesięcznie złp. 4. —Numer pojedyńczy gr. 6.

№ 113

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 23 Kwietnia 1828 roku we Szrodę.

Wiadomości Krajowe i Zagraniczne.

KROLESTWO POLSKIE. —*Warszawa.*— Podaje się do wiadomości obywateli właścicieli dóbr, którzy do towarzystwa kredytowego ziemskiego przystąpili; iż obrady stowarzyszonych poprzedniemi ogłoszeniami zapowiedziane, rozpoczną się na dniu 25 b. m. w salach ratusza głównego stolicy, o godzinie 9 z rana.

—W dniu onegdajszym wieczorem zakończył życie senator kasztelan królestwa pols: Pius Kiciński. Osoby, które bliżéj znały tego szanownego męża, oddadzą zapewne w pismach publicznych hołd jego zasługom.

AMERYKA. — Podług najnowszych doniesień z Peru niema nadziei, iżby rzeczpospolita to pogodziła się tak prędko z Kolumbją. Większa część postanowień, wydanych pod rządem Boliwara została zniesioną, a wszystkie nowe postanowienia dążą do co raz większego rozłączenia obudwóch rzeczy pospolitych. Dnia 25 września r. z. polecił kongres prezydentowi Łamar, aby jak najspiesznéj reklamował wszystkich żołnierzy peruwiańskich, których Boliwar zabrał do Kolumbji, podobną reklamację otrzymała rzeczpospolita Boliwja. Ta nowa rzeczpospolita uznaną została warunkowo za niepodległą wdniu 1 pazdziernika, po długich posiedzeniach kongresu peruwiańskiego, który nakoniec przyznał prowincjom wyższego Peru prawo połączenia się w jedną rzecz pospolitę i upoważnił rząd do wnijścia zinią w stosunki, jak tylko oswobodzi się od zbrojnego najscia i otrzyma rząd narodowy. Kongres peruwjański jest bardzo czynny i wydał już kilka dekretów zmierzających do ulepszenia wychowania młodzieży i położenia pierwotnych krajowców. Kommissja z dziesięciu członków złożona, podała mu w dniu 27 października projekt do konstytucji rzeczypospolitéj peruwiańskiéj, złożony z 180 artykułów. Podług niéj dwie izby bądą reprezentowały naród peruwjański, a ustawa trzymać ma środek między rzecząpospolitą federacyjną i centralną. Junty departamentowe mają oddzielne prawodawstwo dla swoich prowincji, lecz prawa ich potrzebują sankcji kongresu, w rozdziale podatków mają one udział bezpośredni, municypalnosci miéjskie i obwodowe składają im corocznie rachunki, one także kierują wszelkiemi sprawami gmin wrzeczach religijnych, edukacyjnych i policyjnych. Prezydent rzeczy pospolitéj nie może być powtórnie wybrany, ma on oprócz sekretarzy radę stanu, nie zawisłą od władzy wykonawczéj i złożoną z członków dwóch izb. Władza sądowa jest niezawisłą od władz innych, a sędziowie niemogą być pozbawiani urzędów, podobnie jak inni urzędnicy, wszystkie wyroki sądowe w sprawach cywilnych i kryminalnych, ogłaszane będą publicznie przez druk wraz z pobudkami. Prawo to pierwsze w swoim rodzaju zaczęło obowiązywać w Peru, za nim jeszcze konstytucja została przyjętą, a urzędowa gazeta peruwjańska napełniona jest wyrokami wyższych trybunałów, w stolicy i na prowincjach, znajduje się między niemi nie mało takich, które wydane były na powództwo gmin i osób prywatnych na przeciw urzędnikom rządowym, intendentom i gubernatorom prowincji o wynagrodzenie za nadużycie władzy i nieprawne postępowanie. Konstytucja peruwjańska wznawia sąd przysięgłych za podstawę sądownictwa kryminalnego. Junty prowincjonalne podają rządowi kandydatów na prefektów, podprefektów i sędziów pierwszéj instancji. Konstytucja obowiązuje w całości przez lat pięć, po upłynieniu których zwołany będzie wielki konwent rzeczypospolitych, który sankcjonuje zmiany potrzebne i ogłosi konstytucję na wieczne czasy. Religja rzymsko-katolicka będzie podług projektu téj konstytucji religją panującą, a żadna inna nie może być publicznie wyznawaną. — Rzeczpospolita Guatymala nie ustaliła jeszcze spokojności, dwa możne stronnictwa gotują się do walki. (G. H.)

FRANCJA. Pismo ministerjalne *Le Messeger des chambres* umieściło następujący artykuł; Dzienniki departamentowe donoszą od kilku dni o rozmaitych poruszeniach wojska, a gazety stolicy powtarzają te doniesienia z pewną afektacją; nie będziemy dochodzili pobudek tego, dosyć nam przypomnić jednę okoliczność, która wywrócić może nie jeden wniosek, a mianowicie, że przy końcu marca zmieniają się zwykle załog i wojska, że zatém niema nic dziwnego, gdy pułki przechodzą z jednego miasta do drugiego. Przełożemy tu jedną tyko uwagę ludziom rozsądnym i światłym wojskowym. Ta jawność najmniejszych poruszeń wojska, ta drobna usilność w wyliczaniu najmniejszych szczegółów siły zbrojnéj, czy nie jest niebezpieczną i czy nie może posłużyć za szkodliwą skazówkę postronnych. Kiedy prawo surowo tego karze, który sprzedaje plan,

lub ch ciążby najmniejszy szczegół donosił o siłach zbrojnych krajów, patrjotyzm powinien przynajmniej wstrzymywać pisarzy od doniesień, które mogą być użyte przeciw saméj Francji. Dzienniki nie powinnyby mieć takiego zamiaru, nie wezmą więc za złe, gdy ich uwagę na przedmiot ten zwrócimy. (G. F.)

TURCJA I GRECJA. Hrabia Capodistrias wydał następującą odezwę do wszystkich wojskowych greckich: „Kraj grecki. Pełen ufności w pomocy Boga, objąłem wodze rządu narodowego, który mi powierzył sam naród, a postanowiwszy spełnić obowiązki święte na mnie włożone, zakładam sobie za najpierwszy obowiązek i jedyny cel zapewnić szczęście i pomyślność ukochanéj ojczyzny mojéj. Nikt niewątpi, że istotna siła praw jest jedynym środkiem przywrócenia spokojności wewnętrznéj i dobrego porządku, a zarazem zjednania narodowi za granicą dobréj sławy. Idzie więc oto, abyście ze swojéj strony najzupełniejsze okazali posłuszeństwo prawu i zupełną uległość rozkazom rządowym. Te to są cnoty znamionujące dobrego obywatela. Przekonany zupełnie o waleczności i stałości waszéj, nie wątpię, że przyszłe dzieła wasze uwieńczą sławę, którą zjednaliście sobie przez wasze czyny wojenne, a które już stały się głośnemi. Ale kiedy was napominam, sam zarazem mam obowiązek rozkazania wam, abyście pozostali w stanowiskach jakie dzisiaj zajmujecie, walcząc za ojczyznę z nieprzyjacielem, i nie oddalali się z nich pod żadnym pozorem, za nim nie otrzymacie odmiennych rozkazów. Wypełnienie tego obowiązku będzie pierwszym dowodem waszego posłuszeństwa i uszanowania dla praw. Załączony regulamen posłuży rządowi tymczasowemu za podstawę, aż do zebrania się zgromadzenia narodowego w myśl ogłoszonéj już odezwy, któréj exemplarze załączam, aby podaną była do wiadomości publicznéj na całéj przestrzeni kraju. Egina dnia 1 Lutego 1828 r. (podpisaano) J. A. Capodistrias prezydent„. — Goniec smirneński czyni nad odezwą powyższą następujące uwagi. Okólnik do wojskowych jest w okolicznościach teraźniejszych godnym zastanowienia. Prezydent rozkazuje wojsku, aby pozostało w stanowiskach jakie dziś zajmuje, i aby dopóty nic nieprzedsię brało, dopóki nieotrzyma nowych rozkazów. Tak więc pojął prezydent ducha traktatu trzech mocarstw; wojna powinna ustać. Wszelkie przysposobione wyprawy do Kandyji, Negropontu, pomimo oświadczenia względem zawieszenia broni, nie przyjdą do skutku. Należy mieć nadzieję, że się skończy nadużycie rozumowań, które trwało zbyt długo, a które zasadzało się na tém, iż utrzymywano, że Grecy mają prawo prowadzenia wojny, dopóki rząd turecki nie przyjmie zawieszenia broni, jak gdyby można było odstępować w tym punkcie od znaczenia i wyrazów traktatu i niepoznawać że trzéj monarchowie chcioli przywrócić pokój i porządek, chociażby nawet wypadło im zmusić do tego strony wojujące. Prezydent pojął całą korzyść tak mądrego rozumienia traktatutu; wie on, że sam interes Grecji wymaga unikania nowych zawikłań. Ale niechaj się nie myli, nie dosyć jest zapobiegać nowym napaściom, należy jeszcze położyć koniec tym, które pogwałciły dane słowo ze wzgardą samego interesu Grecji. Wyprawa na wyspę Scio, która zmieniła wjednéj chwili charakter pośrednictwa, która zerwała układy w Stambule i zrodziła podejrzenie w gabinecie tureckim, powina być nie zwłocznie odwołana, a wyspa Scio winna bydź oswobodzoną. Ta pierwsza rękojmia dobréj wiary, ten pierwszy zakład bezpieczeństwa, zdają się bydź rzeczą nieodzowną. (G. F.)

Wiadomości Naukowe.

Kilka uwag nad dziełem: Wiadomości z *Historji powszechnéj przez Karo: Milewskiego cz: lo. nauk. krak.*

(Dokończenie).

Bogów starożytnych Rzymu str. 214. dzieli Aut. na bogów prowincji, miast, lasów, rzek i żrzódeł. Chciałbym poznać tych Bogów prowincji Rzymskich, wątpię jednak, aby istnieli, mianowicie za królów, w ówczas gdy Rzymianie nie znali jeszcze, co to jest prowincja. Varro podobno coś inaczéj bóstwa Rzymskie dzieli.

Zeznanie Westalki str. 215, miało tyle znaczyć co przysięga. Wszakżesz podobno Westalki były intestabiles, to jest, nie mogły składać wcale świadectwa.

Na str. 217. ojciec rządzi majątkiem syna. Jle wiemy, syn u Rzymian długo i długo niemógł mieć żadnego majątku, co jakim bądź sposobem nabywał, nienabywał dla siebie, ale wprost dla ojca.

Opuszczając rozbiór podanych faktow historycznych w dalszym postępie dziejów Rzymskich, o których Aut. dorywczo wspomina, a coby nas wywieść mogło na przestrzeń nieograniczonych badań i uwag, jeszcze tylko kilka spostrzeżeń względnie obyczajów i rządu Rzymian (496. 512) uczynimy.

Cenzorowie podług Aut. str. 497, karali zawstydzeniem i upomnieniem. Ja się pytam Aut. czyli tribu movere equum publicum adimere, lub senatu movere, są tylko prostém upomnieniem? czyliż podobne wyłączenie z senatu, ze stanu equitow, odebranie prawa głosowania na komicjach, nie jest raczéj surową karą jak upomnieniem.

Na str. 498 utrzymuje Aut. że Rzymianie nieznali prawa przeciw ojcobójcom. Jle wiadomo, ojcobójstwo było jedną z najdawniejszych zbrodni znanych w prawie kryminalném Rzymian.

Konsulowie i Pretorowie str. 497, trudnią się sądownictwem; twierdzenie to wypadało dokładniéj objaśnić. W tenczas gdy Pretorowie sądzili sprawy ciwilne, konsulowie niemieli już sądownictwa ani cywilnego ani kryminalnego.

Rzymianie, na str. 512, narzucają ludom podbitym prawa swoje, a przecież historja Rzymska nas uczy, że używanie praw cywilnych Rzymsi udzielane było bardzo oszczędnie obcym, uważaném było za największy przywiléj, za szczególniejsze dobrodziejstwo. Własnieć o uczestnictwo używania tego prawa rzymskiego, wzięły się wszystkie ludy Jtalskie do broni, w tenczas

gdy im to wzbronionėm było od Rzymian. Ztąd powstało owe sławne bellum sociale. Gdyby zaś Rzymianie byli narzucali swoje prawa jak to Aut. twierdzi, niktby się nie potrzebował o nie orężem dobijać. Zgoła w twierdzeniu Aut. pokazuje się brak znajomości polityki Rzymu.

Nauki wzrastają w Rzymie, na str. 503. z opieki rządu; czyliż Aut. zapomniał o owym Katonie cenzorze, który filozofów greckich z Rzymu wyganiał? Nareście wiadomo jest każdemu, który poznał dzieje oświecenia w Rzymie, że nauki wzrastały tam raczéj przez opiekę prywatnych, niż przez wsparcie rządu.

Ależ zakończmyż już raz, tak obszerny rozbiór; we wszystkiém potrzeba pewnych granic; my granice te znajdujemy w potrzebie nie naruszenia cierpliwości czytelnika. Sądzę że rozbiór ten, choć dotyczy ledwie 15 części całego dzieła, dowiódł, że Aut. nie zastososię do zdań Cycerona o własnościach historji. Najlepiej o tém przekonać jest zdolną każdego czytelnika sama już dykcja Aut. jest ona wachająca się, słaba, bez precyzji, zgoła wszędzie nosi na sobie piętno niedostatecznego poznania przedmiotu. Ta niedostateczność objawja się jasno, widać jak na dłoni, że Aut. ani zrzódeł nieczytał, ani nowszych prac historycznych nieprzeglądał, ani z dawnych ile można było, ostrożnie nie korzystał.

W końcu niechże będzie wolno usprawiedliwić się z nudzącego toku rozbioru. Musiałem iśdź koleją obraną, gdyż inaczéj byłbym podpadł wobszerne rozumowanie, tu zaś chodziło o wykrycie p zynajmniéj uderzających uchybień. Zamykam rzecz całą prośbą do Aut. aby przed wydaniem tomu II, którym chce obdarzyć literaturę ojczystą: takowy wziął na pilną .wszechstronną uwagę, bo pisać historją mianowicie powszechną, jest podobno najtrudniejszym w naukowym względzie zawodem. Potrzeba do pracy takowéj wytrawności filologa, ostrożności krytyka, akuratności dyplomatyka, głębokości wreście filozofa.

Pisano w Sandomierskiém miesiąca Stycznia 1828 *r.*

Jan Kazimierz Waza w więzieniu francuzkiém i Klara Hebert.

Pod tym tytułem wyjdzie w Warsz. na widok publiczny. w dalszym ciągu wydawania pism Alexandra Bronikowskiego, w przekładzie polskim, z których *Kazimierz wielki* jest na dokończeniu, powieść historyczna polska, a jéj druk już się rozpoczął w drukarni Węckiego. Rzecz téj powieści jest wzięta z epoki, w któréj Władysław IV, nadawszy Polsce pokój, zaczął myśléć o związkach małżeńskich, i rzucił oczy na *Cecylją Renatę* arcy-xiężniczkę Rakuską. Wybrany do jéj poślubienia brat królewski *Jan Kazimierz*, odprowadziwszy królowę polską do Warszawy, umyślił odwiedzić powinowaty dwór hiszpański. Z Polski miał się udać przez Morawy, Tyrol, Trydent, Medjolan do Madrytu z tąd zaś przez Pirenejskie góry do Paryża, dla odwiedzenia spokrewnionych sobie króla i królowy Francji, z tamtąd przez Lotaryngją do Bruxelji, z Niderlandów do Londynu, z Anglji morzem do Rzymu, z kąd nareszcie, oddawszy synowską powinność Ojcu ś. miał przez Niemcy powrócić do Polski. Lat trzy przeznaczono na tę podróż, królewicz wyjechał z Warszawy r. 1638 w miesiącu styczniu, z licznym dworzan pocztem, a odbywszy część ułożonéj podróży, puścił się morzem do Barcellony. Nawałnica zniewoliła królewicza przybić do brzegów Francji, gdzie z obrazą prawa narodów, podstępnie na ląd wyprowadzony, w więzieniu osadzony został. We Francji panował podówczas Ludwik XIII, a pierwszym tego króla ministrem, był kardynał *Richelieu*. Okoliczność tego uwiezienia i nadzwyczajne poświęcenie się młodéj *Klary Hebert*, składa osnowę powieści. Oto jest wyjątek z drugiego tomu, gdzie królewicz w rozmowie z hrabią *Konopackim* opatem wąchockim, żali się na nieszczęśliwe swoje przeznaczenie.

,, Posępny w myślach zatopiony przechodził się królewicz po pokoju swego mieszkania w *Salon*, które już temu dziewięć miesięcy, zamieniono na jego więzienie. Ciemne gorejące nieucierane świece świadczyły o opuszczeniu się samotnego mieszkańca. Wicher wył około murów domu, tłukł się między sklepieniami korytarzów i roztrącał o szyby okien gałązki drzew których nabrzmiewające pączki zwiastowały wiosny ocknienie. Do rozwartéj, na pokładzie pokrytego dywanem stołu, leżącéj księgi *Tomasza a Kempis* o naśladowaniu Christusa, przystępował raz po raz *Jan Kazimierz*, czytał z niéj po kilka wierszy i znowu oddalał się ciężko wzdychając, jak gdyby niemógł w niéj znaleść téj pociechy któréj jego strapiona dusza pragnęła. Potém, raz spoglądał na miniaturę, która na jego szyi na łańcuchu wisiała i wyobrażała męszczyznę po królewsku ubranego z postawą surową lecz szlachetną, drugi raz chował ją w zanadrze, jak gdyby czyniąc cichy wyrzut temu którego wyobrażała i znowu chodził po pokoju we wszyskich kierunkach, prędkim wprawdzie lecz jednostajnym krokiem, jak gdyby z niecierpliwością na coś oczekiwał i przez takowy pomiar czasu chciał jego długość skrócić. W tém powoli i cicho otwierają się obwarowane żelazem drzwi korytarza, i wchodzi chłopiec w liberji, czarnowłosy, smagławy, szeroką czerwonawą blizną znaczny, która od czoła przez prawą skroń do ust się ciągnęła. Trzymał on w ręku polne kwiaty, pierwiastki wracającéj w południowéj Europie wiosny, i z nieśmiałością stanął opodal. — Gdzieś był? cierpkim głosem zapytał go Jan Kazimierz.— Byłem w ogrodzie miłościwy Panie! odpowiedział chłopiec, i z przeproszeniem pańskiém, przynoszę tu trochę kwiatów, które pierwszy raz dziś po obiedzie ujrzałem, abyś też i ty panie ujrzał wiosnę w twojéj ciemnicy.— Królewicz odebrał kwiaty z rąk chłopczyka, zamyślony długo wpatrywał się w bukiet, a potém jakby w rostargnieniu zapomniawszy co trzyma, zaczął go powoli obrywać, niezważając na żałośny wyraz twarzy i westchnienia, z jakiém dobry chłopczyna poglądał na niszczenie daru swojego. Po kilku chwilach milczenia zapytał go znowu: A czy prędko przyjdzie?— Już mu dali znać. Czemużeś sam nie poszedł po niego? Wasza Królewiczoska Mość wiesz przecież odpowiedział chłopiec, jak przykry jest dla mnie kapitan, a nawet przykazałeś mi, żebym go unikał; ale nic nie szkodzi, on wkrótce nadejdzie. —To idźże mój synu, rzekł króle: łagodniejszym tonem do chłopca, lekko uderzając go po ramionach, idz i

zawołaj mi hrabiego. Uradowany łaskawem przemówieniem pana ochoczo poskoczył paź ku drzwiom i wybiegł na dwór. Królewicz zaś samotny rzucił się na krzesło, zasłonił twarz oboją dłonią i zanurzony w smutku zaczął rospamiętywać. W tem słyszy lekki szelest, zrywa się i widzi przed sobą opata Wąchockiego. Z pilną uwagą, z politowaniem w oczach, wpatrywał się hrabia *Konopacki* w uwięzionego królewicza.—Ach! to ty księże Aleksandrze, rzekł Jan Kazimierz podając mu rękę. Kazałem cię prosić do siebie, boś mi pożądany w dolegliwéj chwili.—Ja zaś pragnę i po wszystkie dni gotów jestem słodzić gorycz królewicza, odpowiedział opat. Mały *Guy* powiedział mi że W. królewiczowska mość czekasz na *Chantereina*. Nie potrzebuję zapewne zastanawiać uwagę królewicza polskiego iż powinien pokazywać dumę swojéj godności właściwą, temu podłemu dręczycielowi, bo inaczéj on się utwierdzi w téj myśli że mu wolno według swego widzi mi się, trapić syna i brata królów.—Nie przyjdzie do tego, zacny przyjacielu i kapłanie, odpowiedział Jan Kazimierz, ale sam powiedz, ktoźby się zdobył na tyle mocy, aby się oparł boleści, spomniawszy że tu nie tylko moja dola, ale i los wielu zależy od mocy potwarcy? że potwarcy tylko dana będzie wiara we wszystkiém, cokolwiek z zuchwałą prawdy obrazą doniesie, i że moje xiążęce słowo nie będzie zdolne osłonić niewinnych od turbowania i katuszy, za przywidziane albo zmyslone przestępstwo? Patrz, otóm wydobył Tomasza a Kempis szukając u niego pociechy w naśladowaniu najdoskonalszego wzoru, ale te litery stały się martwe w oczach moich, a mój udręczony umysł nie jest zdolny przyjąć ożywiającego ducha. O! czemużem nie zamknął się w celi klasztornéj, czemużem nie wyrzekł się świata i jego zwodniczych ponęt? Sam powiedz, czyż Jan Kazimierz mnich nie byłby szczęśliwszy, gdyby w pokorze i wyrzeczeniu się wszystkiego zapomniawszy o pałacach, o blasku i wielkości tego świata, chodził do ołtarza z bracią jemu przed Bogiem równą, niż Jan Kazimierz królewicz który poniewolnie widzi się wtrąconym między mury więzienia, którego wysokie znaczenie poszło na pośmiewisko zuchwałego służalstwa, którego szabla napróżno wisi przy boku, niezdolna ani się pomścić krzywd jego, ani obronić jego przyjaciół? — Nie rad słucham głosu waszéj królewiczowskiéj mości, z dobitnością rzekł Konopacki. Już dosyć książąt z rodu twego panie! przeniosło stułę nad kirys, chociaż tylko ten synom królów przystoi. Zapomniałeś żeś jest nadzieją najjaśniéjszéj rzeczypospolitéj. Czyż po to nasze rycerstwo tyle krwi za dom Wazów w sprawiedliwych i nawet, przebacz mi, w niesprawiedliwych wojnach przelało, ażeby ich plemiennicy w zatęchłych kryli się celach, a nowe wybory nowym kłótniom pole otwierały? Pogorszające się zdrowie króla jegomości brata twojego rychłą stratę zapowiada ojczyznie: i chceszże, aby ten naród który twoję rodzinę jednomyślnie przyjął i na tronie osadził, który jéj niezachwianą wierność i miłość poślubił, aby mówię ten naród słuchał dwuletniego dziecięcia, którego słabotlejącą iskierkę życia każdy dzień zgasić zagraża? Jestem xiędzem w skutku woli ojcowskiéj; lecz nim złożyłem śluby kapłańskie, byłem polskim szlachcicem, a jako taki, winienem przypomnieć ci panie, że twoja rodzina, nie prawem dziedzictwa, lecz prawem wolnego wyboru, siedzi na tronie Piastów i Jagiełłów, że święty obowiązek sprawiedliwéj wdzięczności, zabrania ci w samolubnéj zaciszy i źle zrozumianém wyrzeczeniu się świata, niszczyć ów chirograf przodków twoich, który mnogie nasze rycerstwo swą krwią okupiło. Powstań Janie Kazimierzu Wazo! ażeby Francuz nie myślił, że krew wolno obranego króla przez naród wolny i waleczny, jest mniéj szlachetna, niżeli krew Burbonów. — Jesteś dzielnym mężem i dobrym przyjacielem, opacie wąchocki! odpowiedział Królewicz, i ja uznaję za słuszne twoje przestrogi; ale się mylisz, jeżeli rozumiesz, że dopiéro obecne nieszczęście obudziło we mnie myśl wyrzeczenia się świata. Już dawniejsze przeczucie, żem się nie urodził dla szczęścia, zatruło dni życia mojego. Dobrze pamiętam, jak jeszcze w dzieciństwie mojém, często spoglądała na mnie matka okiem pełném wyrazu wewnętrznéj niespokojności, i jak tajono przedemną horoskopy astrologów i wróżbitów. Niewiem co się rozumie przez nieszczęśliwą minę, ale ci muszę powiedzieć że ile razy zdarzyło mi się przejeżdżać wedle pospólstwa i słyszyć jak ono moję postawę chwaliło; tyle razy do ich pochwał przyczepiał smutnowrogi puszczyk swój głos ostrzeżenia, że w rysach mojéj twarzy noszę wyraz nieszczęścia. Jakże więc, to się nie zgodzisz zemną Hrabio Konopacki że lepiéjbym zrobił, gdybym z mojém nieszczęściem zamknął się w cichych murach klasztoru, niż gdybym zasiadał na tronie, kiedyby obok mnie stawało nieodstępne widmo i swem zabójczem tchnieniem gasiło blask orła białego? Tajemny dreszcz przeszedł się po kościach hrabiego Alexandra. Wpatrzył się on w oblicze królewicza jeńca, i jakby w rysach jego piętno nieomylności przerażających słów postrzegając, odwrócił oczy na stronę, a potém stłumionym głosem odezwał się.—Przyszłość spoczywa w ręku najwyższego. My czyńmy i cierpmy jak obowiązek wymaga a Bóg wszystko na dobre obróci.

Widowiska w Stolicy.

Teatr francuzki. Komedjo-opery: Le diplomate, i le marjage de raison.

Jordaki Kuparenko na krakow. przedm. pod Nrem 365 pokazywać będzie nowo wynaleziony instrument Buzuton.